

# SHERLOCK HOLMES

KOLEKCJA DLA DZIECI

**MROCZNE TAJEMNICE  
I SKRADZONE SKARBY**



SHERLOCK HOLMES

TRZEJ  
STUDENCI

Wydawnictwo Tandum  
www.wydawnictwo-tandum.pl

Tytuł oryginału: Sherlock Holmes. Shadows,  
Secrets and Stolen Treasure (Series 1):  
The Three Students

Copyright: © Sweet Cherry Publishing Limited [2019]  
Licensor: Sweet Cherry Publishing Limited United Kingdom [2020]

Copyright for this edition © 2021 by Wydawnictwo Tandum

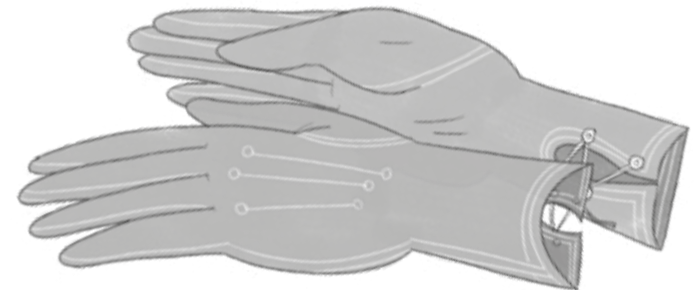
Adaptacja na podstawie oryginalnego tekstu  
Sir Arthura Conan Doyle'a: Stephanie Baudet  
Ilustracje: Arianna Bellucci  
Projekt okładki: Arianna Bellucci i Rhiannon Izard

Tłumaczenie: Mariusz Berowski

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio  
Redakcja i korekta: Aleksandra Kleczka  
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I  
ISBN: 978-83-8233-402-9  
EAN: 9788382334029  
ISBN e-book: 978-83-8233-403-6

Druk: Edica



SIR ARTHUR CONAN DOYLE





W roku 1895 Sherlock Holmes i ja znaleźliśmy się w jednym z najważniejszych angielskich miasteczek uniwersyteckich. Przebywaliśmy tam od kilku tygodni, gdyż Holmes prowadził badania historyczne na temat aktów prawnych w dawnej Anglii. Mój przyjaciel często powtarzał, że ceni jedynie tę wiedzę, która może mu być przydatna w pracy detektywa. Aczkolwiek jeśli się nie mylę, nie pracował wówczas nad żadną sprawą, więc cel jego bibliotecznej

kwerendy nie był dla mnie do końca jasny.

Podczas tych poszukiwań udało mi się odkryć bardzo ciekawe informacje na temat praw i obowiązków anglosaskich właścicieli ziemskich. Warto tu nadmienić, że przez lata Holmes zgromadził w swoich notatkach wiele nadzwyczajnych faktów z najróżniejszych dziedzin. Myślę, że tych materiałów wystarczyłoby do napisania niejednej książki, z tym że byłyby to raczej dzieła historyczne niż kryminały.

Przemilczę nazwę miasta, by oszczędzić rozgłosu ludziom

zamieszanym w incydent, który miał miejsce podczas naszego pobytu.

Godna podziwu dyskrecja Holmesa sprawia, że zgłasza się do niego wielu klientów, więc zgodził się na publikację mojej relacji dopiero wtedy, gdy mu obiecałem, że nie będę się wdawał w szczegóły. Pomysł spodobał mi się zwłaszcza dlatego, że uznał tę sprawę za pouczającą, a co więcej, nie było w niej wielu elementów, które mógłbym po swojemu ubarwić.

Udało nam się znaleźć kwatere w pobliżu biblioteki, gdzie Holmes prowadził swoje badania. Choć okolica była przyjemna, mój przyjaciel

nie był zadowolony z tego, że musi przebywać poza swoim londyńskim domem. Sąsiedztwo rzeki dawało możliwość miłych spacerów wzdłuż brzegu, ale Holmes nigdy nie spacerował dla przyjemności, gdy nad czymś pracował. Jego umysł był bardzo jednotorowo ukierunkowany na osiągnięcie zamierzonego rezultatu i każda jego wycieczka, czy to piesza, czy też innym środkiem transportu, miała określony powód i cel.

Któregoś wieczoru złożył nam wizytę nasz wspólny znajomy, pan Hilton Soames, nauczyciel i wykładowca kolegium St Luke's. Poznałem

pana Soamesa jeszcze jako uczeń szkoły średniej – był kolegą mojego nauczyciela łaciny, pana Martina, który zaprosił wykładowcę do naszej szkoły, aby wygłosił pogadankę dla uczniów. Później za sprawą przypadku mój ojciec nawiązał z nim znajomość, która przerodziła się w przyjaźń, miałem więc możliwość dość dobrze go poznać. Kilka lat wcześniej Holmes i ja



zasięgnęliśmy u niego rady w sprawie związanej ze starym greckim manuskrytem. Wtedy właśnie mój przyjaciel poznał pana Soamesa, choć z tego, co pamiętam, nie przypadli sobie szczególnie do gustu.

Pan Soames był wysokim i dość szczupłym mężczyzną ze skłonnością do nerwowej nadpobudliwości. Byłem przyzwyczajony do jego niespokojnego charakteru, ale tym razem wyjątkowe wzburzenie profesora wskazywało na to, że musiało się wydarzyć coś nadzwyczajnego.

Ledwie zdążyliśmy się z nim przywitać, wyrzucił z siebie bez tchu:

– Mam nadzieję, panie Holmes, że będzie mógł mi pan poświęcić parę godzin swojego cennego czasu. W kolegium St Luke's wydarzył się bardzo bolesny incydent i gdyby nie to, że szczęśliwym trafem jest pan w miasteczku, doprawdy nie wiedziałbym już, co robić.

Mówiąc to, załamywał ręce i wpastrywał się błagalnie w Holmesa. Detektyw dla odmiany przyglądał się gościowi ze stoickim spokojem i pozbawionym emocji wyrazem twarzy, który tak dobrze znałem. Mój przyjaciel nie miał cierpliwości do ludzi nadpobudliwych i nerwowych, gdyż

uważał ich zachowanie za marnotrawstwo energii.

– Jestem aktualnie bardzo zajęty i potrzebuję spokoju i skupienia –  
odpowiedział, jak miał w zwyczaju, bez ogródek. – Wolałbym, żeby się pan z tym zwrócił na policję.

Soames zrobił zrozpaczoną minę.

– Ależ nie, mój drogi panie, to

absolutnie wykluczone! Gdyby zajęła się tym policja, nigdy bym się już od nich nie opędził. Ze względu na dobre imię uczelni muszę za wszelką cenę spróbować uniknąć skandalu. Jest pan znany nie tylko ze swoich zdolności, lecz także z dyskrecji. Tylko pan może mi pomóc. Błagam, niech pan chociaż spróbuje, panie Holmes!

Od czasu, gdy opuścił swoje przytulne kąty na Baker Street, mój przyjaciel był w podłym nastroju. Bez swojego archiwum, odczynników chemicznych i własnego bałaganu wyraźnie odczuwał dyskomfort.

